

EXPRES

Nr 159 (1429)
ROK V.

ILUSTROWANY

NIEDZIELA

Obowiązek każdego człowieka — to walka o pokój i zakaz broni atomowej

Miliony ludzi w krajach kapitalistycznych podpisują Apel Sztokholmski

W Nowym Jorku odbył się masowy wiec zwołany przez „centrum informacyjne” w obronie pokoju. Wic zainaugurował kampanię zebrań 5 milionów podpisów pod Apellem Sztokholmskim.

Na wiecu przewodniczył znany historyk Du-bois. Przemawiali m. in., Paul Robeson, dziennikarz Johannes Steel, malarz Rockwell Kent, pisarz Albert Kahn, b. wiceminister sprawiedliwości John Rogge oraz przewodniczący nowojorskiego komitetu konferencji związków zawodowych w obronie pokoju — Marsel Cherer.

ANGLIA.

Brytyjski Związek Zawodowy robotników przemysłu tytoniowego uchwalił na dorocznej konferencji w Glasgow rezolucję, w której domaga się od rady generalnej kongresu brytyjskich Trade Unionów zwołania krajowej konferencji w obronie pokoju.

Rezolucja stwierdza, że konferencja ta winna opracować propozycję w sprawie zakazu bomby atomowej i innych narzędzi masowej zagłady. Rada generalna winna wezwać rząd brytyjski i Organizację Narodów Zjednoczonych do zwołania międzynarodowej konferencji w sprawie pokoju i rozbrojenia.

WŁOCHY.

Biskup diecezji Jesi we Włoszech — Fancinelli podpisał Apel Sztokholmski oraz deklarację Międzynarodowego Czerwonego Krzyża przeciw użyciu broni atomowej. Biskup Fancinelli oświadczył, że żaden ksiądz katolicki nie powinien odmówić udziału w akcji przeciw wojnie atomowej.

Również biskup diecezji Aqwi (Piemont) wypowiedział się przeciw wojnie atomowej. Podkreślił on konieczność zakazu tej broni masowej zagłady.

Proboszczowie parafii Cinquanta, Stiatico i San Bartolomeo podpisali Apel Sztokholmski.

BELGIA.

Ogłoszone dalsze wyniki akcji zbierania podpisów pod Apellem Sztokholmskim wskazują na rozwój akcji pokojowej w Belgii. Apel Sztokholmski podpisany został ostatnio przez kolejarzy walońskiego miasta Ottignies, pra-

Haniebny wyrok H. Fast i towarzysze skazani na kary więzienia

W wyniku zainicjowanego przez tzw. „komisję do badania działalności antyamerykańskiej” procesu 11 członków amerykańskiego komitetu pomocy antyfaszystowskiemu uchodźcom z H. Fastem na czele, „sąd federalny” wydał wyrok skazujący prawdziwych demokratów Ameryki na kary więzienia.

Należy przypomnieć, że członkowie komitetu odmówili oddania komisji listy osób, które wspomagały antyfaszystów hiszpańskich. To była „zbrodnia” Howarda Fasta i jego towarzyszy i za to ich skazano.

Powrót delegacji ZMP z obrad Kom. Wyk. ŚFMD

W godzinach rannych dnia 10 bm. powróciła do Warszawy z Berlina delegacja polska, która uczestniczyła w obradach Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Berlinie.

W skład delegacji polskiej wchodził: sekretarz Zarządu Głównego ZMP i sekretarz ŚFMD — Jerzy Morawski, kierownik Wydziału Zagranicznego ZG ZMP — Mirosław Dynner oraz instruktor ZG ZMP — Bohdan Wasilewski.

cowników kamieniołomów w Aisemont i mieszkańców szeregu miejscowości leodyjskiego okręgu przemysłowego.

Podpisy pod Apellem Sztokholmskim złożyli również tramwajarze miasta Liege, metalowcy zatrudnieni w fabryce Cockerill oraz pra-

cownicy fabryki aparatów elektrycznych „Cablery de Renovy”. W gminie robotniczej Roux, której burmistrzem jest działacz komunistyczny Henri Glineur, Apel Sztokholmski podpisali wszyscy zamieszkałi w niej lekarze, farmaceuci i nauczyciele szkół państwowych.

Ambona to nie trybuna polityczna

Surowy wyrok na księdza

który wykorzystywał uczucia religijne w celu szkolenia stosunkom między Państwem a Kościołem

Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę księdza Jana Trochima, który w wielu miejscowościach białostockiego szerył w swych kazaniach i działalności pasterskiej propagandę wrogą Polsce Ludowej.

Szczególnie jaskrawo nadużył ks. Trochim ambonny w czasie kazania w Grajewie, gdzie wykorzystując uczucia religijne słuchaczy, usiłował szkodzić stosunkom między Państwem i Kościołem.

Zeznania ok. 20 świadków, ludzi wierzących — mieszkańców różnych miejscowości woj. białostockiego potwierdziły, że oskarżony nadużywał dobrej wiary wiernych oraz go dności kapłańskiej, usiłując siać waśnie religijne, występując przeciwko władzom ludowym i szerząc wrogą propagandę.

Sąd skazał ks. Trochima na 6 lat więzienia, pozbawienie praw honorowych i obywatelskich na przeciąg lat 3 oraz przepadek całego majątku na rzecz Skarbu Państwa.

Delegacja Finlandii w Moskwie

Podpisanie porozumienia handlowego

zacieśni przyjaźń narodów fińskiego i radzieckiego

Przemówienie premiera Kekkonena

W dniu 9 bm. przybył do Moskwy premier fiński Urho Kekkonen. Na dworcu Leninogradzkim powitali premiera fińskiego wiceprzewodniczący Rady Ministrów ZSRR — Mikołaj, minister Handlu Zagranicznego ZSRR — Mienszykow, wiceminister Spraw Zagranicznych ZSRR — Gromyko, komendant miasta Moskwy — gen. Sińlow oraz odpowiedzialni pracownicy radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Premiera Kekkonena powitali również członkowie przebywającej w Moskwie fińskiej delegacji handlowej z ministrem Handlu i Przemysłu Tuomiola na czele, członkowie poselstwa fińskiego w ZSRR z posłem Sundstremem na czele oraz szefowie szeregu

ambasad i poselstw akredytowanych w Moskwie.

Po przybyciu do Moskwy premier Kekkonen złożył na dworcu następujące oświadczenie przed mikrofonem:

„Moje przybycie do stolicy Związku Radzieckiego związane jest z ważnym dla nas — Finów — wydarzeniem: z podpisaniem fińsko-radzieckiego porozumienia handlowego. Po raz ostatni byłem w Moskwie 2 lata temu, gdy między Finlandią i Związkiem Radzieckim podpisany został układ zakładający fundamente przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Cieszę się serdecznie z możliwości przybycia obecnie do Moskwy w celu podpi-

Co dały nowe normy w budownictwie

W dniu 7 bm. robotnicy budowlani otrzymali pierwsze wypłaty, obliczone na podstawie nowego katalogu norm i cen. W rozmowie z redaktorem gospodarczym PAPP przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych pos. Baryła omówił wpływ nowych norm na kształtowanie się zarobków robotników budowlanych.

Na podstawie dotychczasowej praktyki można stwierdzić, iż nowe normy przekraczane są powszechnie przez robotników poszczególnych specjalności budownictwa. Nowe normy przekraczane są w szczególności i to dość poważnie, przez robotników pracujących zespołowo i stosujących racjonalizowane metody pracy.

Ze sprawą osiągnięcia i przekroczenia norm wiąże się nierozważnie problem zarobków.

Pierwsza wypłata dokonana na podstawie nowego katalogu wykazała, że zarobki robotników w wielu wypadkach wzrosły. Podniosły się przede wszystkim zarobki „zespołowców”. Również notujemy wzrost zarobków wśród pracowników wykwalfikowanych.

Tak np. Klemens Feligo z PPB Nr 5 podniósł swe zarobki o 35 proc, a Franciszek Gawryś z tego samego przedsiębiorstwa osiągnął wyższe zarobki o 20 proc.

Tam wszędzie, gdzie robotnicy pracują zespołowo, stosując system trójkowy, czy dwójkowy pracy, notujemy poważne przekroczenie nowych norm i osiągnięcie wyższych nawet niż uprzednio zarobków.

Fakt ten świadczy, dobitnie, iż nowe normy opracowane były słusznie i sprawiedliwie i w pełni zabezpieczyły interesy robotników. Dziś już zaledwie w trzy tygodnie od chwili wprowadzenia w życie nowego katalogu norm i plac, obserwujemy powszechne dążenie robotników do przechodzenia wyłącznie na zespołowe metody pracy. Na poszczególnych budowach tworzą się coraz to nowe zespoły. Robotnicy rozumieją, iż wyłączną formą pracy, formą, która nie tylko za pewnia sprawniejsze i szybsze wykonawstwo, lecz gwarantuje lepsze zarobki, jest praca zespołowa.

Na tym odcinku można już dziś stwierdzić, że nowe normy spełniły swe zadanie.

Pomyślne wyniki współpracy

W bieżącym roku wymiana towarowa z Węgrami będzie dwukrotnie większa niż w roku ubiegłym

W dniach od 3. VI — 9. VI. br. odbyła się w Warszawie VI sesja komisji stałej dla współpracy gospodarczej polsko-węgierskiej. Obradom przewodniczył szef polskiej sekcji komisji stałej min. St. Jędrzejowski, na czele delegacji węgierskiej, która brała udział w obradach, stał podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej — Sandor Berei.

W toku pertraktacji stwierdzono, że w dziedzinie polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej osiągnięto poważne wyniki.

W okresie ostatniego półrocza znacznie ożywiła się wymiana specjalistów i praktykantów.

Rozszerzono znacznie obrót towarowy między obydwojoma krajami. Wymiana towarowa w 1950 r. będzie prawie dwukrotnie większa niż w 1949 r.

W czasie obecnej sesji powzięto szereg uchwał, zmierzających do dalszego pogłębienia i rozszerzenia współpracy. Uzgodniono wymianę szeregu dalszych doświadczeń technicznych w szczególności w przemyśle metalowym, hutniczym, chemicznym, lekkiem i spożywczym.

Komisja opracowała projekt polsko-węgierskiej umowy handlowej na okres 1951 — 1954 roku.

Pół miliona

podpisów w Stolicy!

Mieszkańcy Warszawy zakończyli zbieranie podpisów pod Apellem Sztokholmskim, uroczystą akademią sprawozdawczą w dniu 10 bm.

Na akademii referat zasadniczy wygłosił wiceprzewodniczący Stołecznego Komitetu Obronców Pokoju ob. Grochulski, który stwierdził, że lud warszawski stanął w pierwszym szeregu bojowników o pokój, składając 497 tys. podpisów pod Apellem.

Na zakończenie akademii poseł Cwik wręczył dyplomy honorowe najbardziej zasłużonym działaczom Komitetów Obronców Pokoju w Warszawie.

Rokowania na temat Antarktydy

nie mogą być prowadzone bez udziału ZSRR

W dniu 7 czerwca br. rząd Związku Radzieckiego wystosował za pośrednictwem swych przedstawicieli dyplomatycznych memorandum do rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Norwegii, Australii, Argentyny i Nowej Zelandii.

Memorandum stwierdza, że Rząd Radziecki nie może się zgodzić z tym, by państwa zachodnie ustalały drogą rokowań między sobą zagadnienia stanu prawnego Antarktydy bez udziału ZSRR.

Memorandum przypomina, że od 1948 roku odbiwa się zainicjowane przez Departament Stanu USA rokowania w sprawie stanu prawnego Antarktydy.

W dalszym ciągu memorandum podkreśla, że odkrycie Antarktydy zawdzięcza świat w dużej mierze dzięki zasługom radzieckich żeglarzy, jak Bellinghousen i Łazarew.

Rząd Radziecki oświadcza, że gotów jest rozpatrzyć wszelkie propozycje rządów zainteresowanych, dotyczące zarówno trybu omówienia wspomnianego zagadnienia, jak i charakteru stanu prawnego Antarktydy i nie uzna żadnej decyzji, dotyczącej tego zagadnienia, powziętej bez jego udziału.

!!Już wkrótce Już wkrótce!!

rozpoczynamy druk nowej sensacyjnej powieści

ANDRZEJA ŻAŃSKIEGO

»SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH«

Tydzień Zdrowia rozpoczęty

W służbie społeczeństwa

Polski Czerwony Krzyż zorganizował objazdową wystawę, która obrazuje nasze osiągnięcia w dziedzinie zdrowotności

W dniach od 11 do 19 czerwca w całym kraju PCK organizuje „Tydzień Zdrowia”. Polski Czerwony Krzyż jest obecnie masową organizacją społeczną, która spełnia rolę ramienia społecznego służby zdrowia, skupia w swych szeregach aktyw, prowadzi propagandę budząc zainteresowanie sprawami zdrowia oraz szerząc oświadczenie sanitarna. Tydzień Zdrowia, już drugi z rzędu jest więc akcją mobilizacji społeczeństwa do współpracy ze służbą zdrowia.

Na terenie Łodzi otwarcie drugiego Tygodnia nastąpiło w dniu wczorajszym pod hasłem: „Zdrowie rodziny pracującej”.

Znanym jest wszystkim stan sanitarny i zdrowotny naszego miasta, w okresie przedwojennym, w okresie rządów kapita listycznych. Łódź była miastem, w którym nie było wody, kanalizacji, gdzie panowały epidemie duru brzuszego, tyfusu plamistego, wszawicy, gdzie grasowała gruźlica i choroby weneryczne, robiąc wy łomy w rzeszach robotników.

Łódź była miastem w których przyrost naturalny kształtował się w roku 1937 w procentach ujemnych. Opieka nad matką i dzieckiem, opieka nad rodziną nie istnia ła, a jeśli taka była to otoczona nią były rodziny kapitalistów mogących sobie poz wolić na jej opłacanie.

Od tego czasu sytuacja uległa całkowitej zmianie. Stan zdrowotny po wojnie za czyną z roku na rok poprawiać się. Łódź rozporządza 11 szpitalami. (było ich tylko 4), do minimum prawie zostały wyeliminowane wypadki zachorowań na tyfus plamisty, zorganizowano 15 stacji opieki nad matką i dzieckiem, liczba zgonów na gru źlicę spada z 36 na 14 w stosunku na 1000 chorych, powstają żłobki, domy dziecka.

Łódź staje się ośrodkiem szkolenia lekarzy i sił pomocniczych. Służba zdrowia koncentruje cały wysiłek na sprawie podniesienia poziomu pomocy lekarskiej dla

Opieka nad dziećmi podczas jazdy na wakacje

Zbliża się okres czasów letnich. Dzieci wyjadą na kolonie i obozy do miejscowości, oddalonych często od miejsc zamieszkania o kilkadziesiąt kilo metrów. W podróży czuwać będzie nad nimi personel wychowawczy.

Z pomocą przyjdą również wychowawcom specjalne dyżury, które na wszystkich większych dworcach kolejowych organizuje Liga Kobiet. Dyżurujące kobiety pomogą opiekunom w utrzymywaniu porządku i roztożeniu opieki nad dziećmi. Dla małych pasażerów przygo tuje się poza tym na każdym punkcie napoje i żywność.

świata pracy, poza tym zaś na opiece nad dzieckiem, na walce ze śmiertelnością nie mówią.

O tych sprawach mówił na wczorajszej akademii w związku z otwarciem Tygodnia dr Holewiusz, obrazując okres przed wojenny i obecny.

W nowych warunkach zmienił się również charakter PCK i jego kierunek pracy. Te nowe postulaty znalazły wyraz w referacie wygłoszonym przez sekretarza generalnego Zarządu Głównego PCK ob. Bliźniewskiego.

Duże osiągnięcia, jakie charakteryzują pracę PCK w okresie dzielącym nas od zakończenia wojny pozwoliły w znacznej mierze przekroczyć wskaźniki z roku 1939. Mimo tych wielkich osiągnięć ciągle jeszcze mamy braki. Szybko rosnące potrzeby mas sprawiają, że nawet tak duże tempo rozwoju służby zdrowia nie może im sprostać. Biorąc to pod uwagę Zarząd Łódzkiego PCK postanowił w jeszcze większym stopniu wzmocnić swe wysiłki celem poprawy warunków zdrowotnych naszego miasta.

W przedstawionym na akademii planie

pracy na rok 1950 wynika, że w pierwszym rzedzie wyłożono siły na odcinku szkolenia. W roku bieżącym przeszkolone więc zostanie na różnego rodzaju kursach oraz w szkołach pielęgniarstwa ponad 17 tys. osób. Dodać trzeba, że PCK zobowiązuje się wykonać te zadania w 120 procentach. Poza tym uruchomi się nowe stacje pogotowia ratunkowego, w tym 6 na terenie województwa.

Na najbliższy okres tzn. w Tygodniu Zdrowia, PCK postawiło sobie za zadanie: spopularyzować wśród szerokich mas robotniczych aktualną problematykę służby zdrowia wyjaśniając jej zadania, zapoznając z pracą i wynikami; włączyć najszersze masy do pracy w służbie zdrowia, do współdziałania w wykonywaniu planów, do pomocy w pracy poszczególnych instytucji służby zdrowia.

Jednym ze sposobów przedstawienia tej wielkiej pracy w Tygodniu jest zorganizowana wystawa objazdowa obrazująca wzrost stanu zdrowotności w kraju i Łodzi. Zgromadzone ekspozyty ilustrują również klęskę społeczną — alkoholizmu i jego skutki. Wystawa ta będzie objeżdżać wszystkie łódzkie zakłady pracy.

Na wczorajszej akademii dokonano również dekoracji odznaczeniem honorowym PCK zasłużonego bojownika o podniesienie zdrowotności miasta dr. Redlicha.



NIESZCZĘŚLIWA: — Proszę koniecznie w tej sprawie skontaktować się z adwokatem. Może Pani skorzystać z bezpłatnej porady Biura Rad Prawnych, jakie działa przy Starostwie Śródm. ul. 22 Lipca 5. Prawdopodobnie trzeba będzie sprawę skierować do sądu przeciwko Pani kuzynow: c alimenty oraz utrzymanie prawne waszego dziecka, jakie ma się urodzić z nielegalnego związku. Państwo Ludowe w jednakowym stopniu gwarantuje dzieciom tak ślubnym jak i nieślubnym prawo do nazwiska ojcowskiego oraz do pełnej opieki materialnej. Proszę więc nie rozpaczają, ale starać się o prawne i materialne zabezpieczenie przyszłości swego najmłodszego dziecka.

ZMARTWIONA ZOSIA Z PABIANIC: Żal wasz w stosunku do ojca, który zapanował o swoich obowiązkach rodzinnych jest zupełnie zrozumiały. Jesteście jednak już prawie dorośli, możecie więc odczytać opuszczoną matkę taką opieką i troskliwością, aby nie odczuwała ona tak bolesnie swojej krzywdy. Na pewno wtedy poprawi się i atmosfera w domu. Wy daje nam się również, że należałoby, aby ktoś z was porozmawiał poważnie z ojcem, tłumacząc mu jak bardzo krzywdzi was wszystkich przez swój nieodpowiedzialny postępek. Pozdrawiamy Panią serdecznie i prosimy o wiadomość, jak ułożyło się wasze życie.

GLIŃSKI MIECZYŚLAW: — Zrozumiałe, że nie może Pan prowadzić motocykla, nie posiadając prawa jazdy. Kierownictwo kursu dla kierowców bezpodstawnie odmówiło przyjęcia Pan w poczet słuchaczy. Sprawa wieku poborowego i związanej z tym konieczności odbycia służby wojskowej leży jedynie w kompetencji RKU i nie jest to sprawa kierownictwa kursu. Jak nas poinformowano w Rejonowej Komendzie Uzupelnień zażyczyłby Pan odbyć szkolenie na kursie przed poborem do wojska, sprawa więc jest tym bardziej niezrozumiała, gdyż przecież uzyskał Pan odroczenie w RKU na rok. Prosimy o bezzwłoczne podanie nam pełnej nazwy i adresu wymienionych kursów, a postaramy się sprawę załatwić.

DANUTA KOWALCZYK — SANATORIUM OO. BONIFRATRÓW: — Droga Pani! Skoro tylko opuści Pani sanatorium prosimy napisać do nas ponownie, a na pewno pomożemy Pani w zdobyciu zawodu. Prosimy być dobrej myśli i życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

J. J. Z ŁODZI: — W interesujących Pana sprawach należy zwrócić się o szczegółowe informacje bezpośrednio do Rejonowej Komendy Uzupelnień.

Koncert absolwentów

Państw. Średniej Szkoły Muzycznej nr 1

W poranku symfonicznym Państwowej Filharmonii w Łodzi, dziś o godz. 12-iej, wezmą udział absolwenci Państw. Śred. Szkoły Muz. nr 1 w Łodzi — pianiści: M. Sztąberek, B. Nawrocki, D. Dworakowska — skrzypkowie, Z. Ostalczyk, J. Starosta, B. Łyp, — śpiewaczki: Hofmanówna, T. Siczko, I. Gabrej i K. Chylińska. W programie utwory Glucka, Mozarta, Beethovena, Verdiego, Czajkowskiego i in. Dyryguje: Wł. Raczkowski. Ceny miejsc niższe o 50 procent.

Akcja kolonijna dla dzieci

musi być prowadzona pod ścisłą kontrolą zw. zawodowych

Kierownicy i referenci socjalni przemysłu włókienniczego i odzieżowego obradowali wczoraj nad szeregiem ważnych i aktualnych spraw związanych z akcją kolonijną dla dzieci włókienniczy.

Wypowiedzi uczestników narady nie stały na należytym poziomie. Brak było w nich samokrytyki. Podkreśliła to bardzo mocno biorąca udział w konferencji delegatka Ministerstwa Przem. Lekkiego, ob. Diamand, wykazując szereg niedopatrzeń i zaniedbań, jakie miały miejsce podczas tegorocznych turnusów kolonijnych.

Jak dotąd wydziały socjalne centralnych zarządów niesłusznie cały swój wysiłek i inicjatywę kładły w sprawę uzyskania większych funduszy na dożywianie dzie

ci. Tymczasem właśnie pod tym względem akcja przebiega dobrze. Wyżywienie dzieci jest kaloryczne i pożywne, czego najlepszym dowodem jest wygląd małych wczoraj. Natomiast wiele jeszcze należy zrobić pod względem szkolenia kadr wychowawczych. Jeżeli idzie o akcję inspekcijną, wysunięto szereg zarzutów zarówno pod adresem centralnych zarządów jak i związków zawodowych. Zdarzały się wypadki, że dopiero kontrola przeprowadzona przez MPL, czy CRZZ wykrywała istotne braki.

Sekretarz CRZZ Irena Piwowarska podsumowując dyskusję podkreśliła, iż jednym z celów konferencji jest wyciągnięcie wniosków i wytycznych dla dalszej akcji kolonijnej.

Codzienna nowelka „Expressu”

Halim

Pomysł

Literaci są poniekąd jak poszukiwacze diamentów.

Taki amator drogich kamieni może nieraz całymi miesiącami włóczyć się po wertepach szukając szczęścia — i nic. Aż nagle, zupełnie niespodziewanie, tuż, na ziemi, błysnie coś ośniewającego i szczęśliwiec ma w rękach fortunę.

Tak samo jest z pomysłami literackimi. Chodzisz, szukasz, męczysz się, nie dojadasz, niedosypiasz i nic! Aż nagle jakiś błysk! I masz watek do dramatu czy powieści!

Ktoś poradził mi, żebym napisał dramat. Miałem wszystko: czas, miejsce, maszynę i papier do pisania. Ale brakowało mi najważniejszego: pomysłu.

Wczoraj siedzę u fryzjera, gołę się i nagle...

Nagle przyszedł mi do głowy kapitalny pomysł! Pomysł mogący dać sławę, triumf i bogactwo — pomysł komedii, która doprowadzi do szaleństwa wszystkich krwtyków, narzekających na wyjąłowanie ojczystej literatury dramatycznej!

Rozumiecie to państwo? Coś zupełnie współczesnego, tematem związanego z prawdą dnia dzisiejszego, z jego bólami i najbardziej aktualnymi problemami.

Tak jest! Wpadł mi do głowy taki pomysł — i z nadmiaru szczęścia poruszyłem się na fotelu tak niefortunnie, że fryzjer zaczął mnie brzytwa.

Nie miałem do niego pretensji. Wina

leżała zupełnie po mojej stronie. A zresztą w tej chwili byłam tak bardzo szczęśliwa, że przytuliłbym do piersi cały świat...

Zaraz w następnej chwili chciałem się podnieść z fotelu, pomknąć do domu, usiąść przy biurku i zabrać do pisania komedii. Ale, rzuciwszy okiem w tafle, umitygowałem się. Nie można przecież było wylecieć na ulicę z namydlonymi policzkami i stać się pośmiewiskiem gawiedzi!

Jak wiadomo w takim położeniu nawet najgenialniejszy dramaturg jest bezradny, jak małe dziecko. A w dodatku fryzjer śmiga ci po twarzy ostrą brzytwą i wystarczy jedno nieostrożne poruszenie, a wrócisz do domu bez koniuszka nosa.

Jak wyglądałbym wtedy? Geniusz bez nosa to obiekt mocno nefotogeniczny. Wyobraźcie sobie posąg beznosnego poety, stojący na placu wielkiego miasta... Nie, nie!... Muszę uważać i siedzieć spokojnie.

Po lustrze spaceruje mucha. Spoglądam na nią i nie przestaję myśleć o moim genialnym pomysle.

Takiego pomysłu nie było jeszcze na świecie! Mówię to zupełnie bezstronnie — i bynajmniej nie dlatego, że to jest mój pomysł!

Ha, ha, ha! Wyobrażam sobie, co się będzie działo, kiedy moja szuka zostanie wystawiona na scenie!

Publiczność oszaleje z zachwyty, a krytycy będą pisali hymny pochwalne na

moją cześć. Wydawcy wszystkich tygodników będą mnie błagali o portret, ale ja im go nie dam. Po prostu nie odpowiem na ich listy. Taki już jestem, proszę państwa!

Później prawdopodobnie zechcą mi dać jakąś nagrodę... Może nawet państwową. Ale ja zrobię gest i odpowiem: „Ja jestem już bogaty, oddajcie więc te pieniądze początkującym literatom...”

Tylko żeby nie zapomnieć pomysłu... Nie zapomnieć pomysłu... Wbijam to sobie w mózg, a fryzjer chrzaka i mówi:

— Pan będzie łaskaw przechylić głowę... O tak!... Trochę więcej na lewo... O, właśnie tak...

Profan! Ordynarny zjadacz chleba! Ja mam właśnie pomysł, jaki wpada literatowi do głowy raz na tysiąc lat, a ten bałwan przeszkadza mi w skupieniu się... W dodatku zaś ma w ręku ostrą, niebezpieczną brzytwę.

W tej chwili zapomniałem o moim pomysle, ale to nic... Zaraz odnajdę go w głowie... Szkoda tylko, że nie mam przy sobie ołówka i kawałka papieru... Rzuciłem szkie... dwa, trzy zdania, no i tytuł... Ale jaki tytuł... No a pomysł?... Zaraz, jak jest z pomysłem?... Ach, jest... Odnajduję go... Jest, jest!

— Czy mam pana napudrować? — zabrzmiał mi nad uchem głos fryzjera.

— Napudrować? Czy to w tej chwili jest ważne? Ten bałwan nie ma najmniejszego szacunku dla literatury! Ta minuta będzie miała dla świata epokowe znaczenie, a on zapytuje, czy ma mnie napudrować!

Wreszcie jestem gotów, płacę i wychodzę na ulicę.

Dzwonią tramwaje, trąbią samochody. Ale to wszystko nie jest ważne.

Ile aktów ma mieć mój dramat? Naturalnie trzy, po pół godziny każdy. Muszę tylko nie zapomnieć, żeby wpleść w niego trochę satyry społecznej... Na przykład coś o biurokracji... Tak, to niezły pomysł, to ożywi mój dramat... Uaktualni go!

Niewiadomo czy ktoś wpał na mnie, czy ja na kogoś. Spoglądają na mnie gniewne oczy.

— Czy pan jest ślepy, czy co?! — zasycał jego głos.

— Bałwan! Profan! Głupiec! Idiota! Mam w głowie myśli, które jeszcze tydzień lat potem będą budziły podziw potomności, a ten tu pętał robi mi awanturę o takie głupstwo... I gdzież tu jest szacunek dla pisarza! Złe, bardzo złe dzieje się z naszą literaturą, skoro nie szanuje się jej twórców!

Pelen głębokiego wzburzenia przeżuwam gorzkie myśli i nagle przystaję.

— Mój pomysł! Gdzie się podział mój pomysł? Mój genialny pomysł! Na miłość Boga, co się z nim stało?...

Niestety, nie ma go!... Zniknął... rozwiął się... Chociaż to niemożliwe... Przecież miałem go w sobie... Mój pomysł... Mój genialny pomysł!...

Skupiam się w sobie zastanawiam się, przypominam, ale nic z tego: pomysłu nie odnalazłem już z powrotem...

Tak przepadł mój pomysł... i moja sława... i te pieniądze, za które chciałem sobie kupić małą wille... Przepadła willa, wszystko przepadło... A przede wszystkim jaką olbrzymią stratę poniosła nasza ojczysta literatura, że nie zdołałem zrealizować mojego najlepszego w życiu pomysłu!

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Rumtutum, tumtum...
SOBEK: — Diabli nadali tę trąbę! Od rana ryczy nad uchem! Nawet nie można spokojnie listu do rodzonyj ciotki napisać!...



WICEK: — Napij się mleka...
WACEK: — O dobrze, że mi przyniosł! Właśnie miałem pragnienie...
SOBEK: — Świetna okazja! Zatkam jej buzię! Będzie spokój!



WACEK: — W nagrodę za mleko zagram ci rumbę!
WICEK: — Chętnie posłucham!...
SOBEK: — Zobaczymy, czy zagrasz, bo traba też pila...



WACEK: — Rum tum tum...
SOBEK: — Ratunku! Mój koc! Moje nowe ubranie!
WICEK: — Coś ty narobił?
WACEK: — Nie mam pojęcia!

Naszym zdaniem

Pod znakiem żółwia

Nie mamy ostatnio powodów do narzekania na naszą pocztę, która należy do najlepszych w Europie. Ja sam zresztą jestem bardzo zadowolony, że listy od mojej znajomej z wczasów, mieszkającej nad morzem, otrzymuję na-za-jutrz po wysłaniu. Ale okazuje się, że nie zawsze jest dobrze. Czasem jakiegoś kółka się pokręci, a wtedy...

Wtedy zdarza się rozmaicie. Miejscowy list może nawet podróżować przez 5 dni. Wprawdzie nie ma w Łodzi takich odległości, których nie można przebyć pieszo w ciągu jednego dnia, ale listy widocznie nie chodzą pieszko.

Spyta mnie ktoś może skąd doszedłem do tego rewelacyjnego wprost wnioska. Bardzo prosto.

Dzielnicza Rada Narodowa Łódź — Północ wysłała w dniu 5 bm. zawiadomienia o małym się odbyć 9 czerwca plenarnym posiedzeniu. Jeden z zaproszonych na zebranie ob. Marczykowski Ireneusz zawiadomienie to otrzymał 10 czerwca o godz. 11 przed południem. A trzeba do tego wiedzieć, że ob. Marczykowski mieszka przy Placu Wolności pod numerem 9, czyli w śródmieściu.

Zdaje się, że teraz mi wszyscy przyznają rację. List nie mógł iść, jak się to popularnie mówi „na piechotę”, bo doszedłby znacznie prędzej. A co na to poczta? (1)

Książki życzeń

w każdym sklepie uspołecznionym

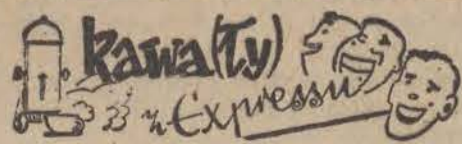
We wszystkich sklepach łódzkich wprawdzie się obecnie obok książki zażaleń także i książki życzeń. Książki te przeznaczane są do wpisywania wszelkich życzeń, dotyczących artykułów, jakie konsument chciałby w tym sklepie nabyć.

Kierownicy sklepów obowiązani są sporządzać na podstawie tej książki raporty i przysyłać je do dyrekcji w celu wykorzystania. Raporty te posłużą następnie za podstawę przydzielania sklepom odpowiednich ilości najbardziej popularnych w danej dzielnicy towarów. (m)

Zapomniał o własnych kurach

MOI ma kłopoty z niecodzienną zgubą

Miejski Ośrodek Informacyjny jest chyba jedną z najpopularniejszych w Łodzi instytucji. Nasze „muzeum zapomnienia” odwiedzają dziennie setki łódzian, bądź to poszukujących zguby, bądź też zgłaszających znalezione przedmioty. Pracownicy MOI przyjmują do słownej każdą zgubę. Nie mogli przeto odmówić ob. Janowi Zawierusze przyjęcia... dwu kur i jednej kaczki, które ten znalazł na ulicy na terenie I komisariatu MO. Tylko że teraz jest z tymi ptakami sporo kłopotów. Tesknym gdańskiem i kwakaniem nawołują bez przerwy właściciela o wybawienie ich z opresji... (bk)



Koperkowie mają gości. Rozmowa toczy się na temat muzyki. Koperka opowiada, że jest członkiem zespołu świetlicowego. Jeden z gości pyta:

— A na jakim instrumencie pan gra?...
— Pierwsze skrzypce... — odpowiada dumnie Koperka.
Lecz małżonka jego dodaje z jeszcze większą dumą:
— Ale tylko w orkiestrze!

Obrady aktywu gospodarczego Łodzi

Zaspokojenie potrzeb świata pracy

głównym celem działalności handlu uspołecznionego Podatek od „luksusu” winien być zniesiony

Wczoraj obradowała w Łodzi narada aktywu gospodarczego naszego miasta. Na konferencję, w której uczestniczyli przedstawiciele wszystkich placówek handlu uspołecznionego i central handlowych, przybył z Warszawy dyrektor Departamentu Cen Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, ob. Strumiński.

Pierwszym punktem obrad był referat kierownika Wydziału Handlu przy Prezydium Rady Narodowej w Łodzi ob. Rachausa.

Po omówieniu roli handlu uspołecznionego w zaopatrzeniu ludności pracującej miasta, mówca podkreślił, że mamy już w Łodzi ponad 1200 placówek handlowych państwowych i spółdzielczych.

— Mamy w swym rozwoju poważne osiągnięcia — mówił dalej ob. Rachaus. — Zlikwidowaliśmy wiele braków. Szeroko

nie resze konsumentów coraz większym zaufaniem otaczają handel uspołeczniony. Są jednak jeszcze wśród nas ludzie, którzy w niedostateczny sposób podchodzą do tak ważnego zagadnienia jakim jest aprowizacja miasta. Ludzie, którzy nie wyciągają wniosków ze swoich błędów.

Mają swe niedociągnięcia MHD i PSS. Mają i inne placówki detaliczne. Wielu kierowników zapomina, że działalność sklepów uspołecznionych, polega nie na handlowaniu, a na zaopatrywaniu ludności. W

sklepie musi być wszystko, co konsument potrzebuje.

W dalszym ciągu swego referatu ob. Rachaus przytoczył wiele faktów spekulacji i niewłaściwego stosunku do własności społecznej. Po omówieniu wytycznych dla przyszłej działalności mówca powiedział:

— Musimy wspólnym wysiłkiem przeanalizować jak najszybciej potrzeby ludności pracującej i przy pomocy Rady Narodowej dołożyć wszelkich starań, aby nasza dalsza działalność pokrywała się ściśle z tymi potrzebami.

Referat wywołał ożywioną dyskusję, w której wypowiedzieli się przedstawiciele wszystkich instytucji i central handlowych, działających na terenie województwa.

W reasumacji głos zabrał delegat Ministerstwa Handlu Wewnętrznego ob. Strumiński.

— Najważniejsza sprawa jaka stoi obecnie przed nami — to zapewnienie dla naszego handlu uspołecznionego dopływu nowych kadr. Wy w Łodzi jesteście w tym szczęśliwym położeniu, że możecie czerpać z potężnej rezerwy, jaką jest wasz przemysł włókienniczy.

Musicie także większą niż dotąd opieką otoczyć kadry już zatrudnione. Przecież w tych tysiącach pracowników handlowych jakich macie w Łodzi, tkwią nieprzebrane możliwości. Trzeba tylko umieć patrzeć i analizować. Szukać ludzi najpierw u siebie, a potem dopiero starać się o inne źródła.

Większą niż dotąd opieką należy także otoczyć zatrudnione w handlu kobiety. Wśród nich znajdują się zapewne i one i pozytywne jednostki, które pozostają ukryte w cieniu. Skończmy z praktykami, które których personalników, widzających pracownika jedynie wtedy, kiedy wpłynie na niego skarga.

Po wyczerpującym omówieniu sprawy kadr na odcinku handlu uspołecznionego w naszym mieście i wskazaniu drogi, jaką aktywny gospodarczy winien w przyszłości kroczyć, ob. Strumiński, poruszył sprawę o którą „Express Ilustrowany” walczy już od dłuższego czasu.

— Chciałbym jeszcze zatrzymać się na chwilę nad obowiązującym u was podatkiem luksusowym. Mnie się wydaje, i taka jest opinia Ministerstwa, że już najwyższy czas, aby Rada Narodowa zastanowiła się nad celowością pobierania tego podatku. Jeżeli stopa życiowa robotnika wzrosła, to czy jest sens obciążać go dodatkowymi kosztami, jeśli ma on na przykład chęć kupić sobie aparat fotograficzny. Jest przecież nonsensem, żeby robotnik łódzki płacił za jakąś rzecz o kilka tysięcy złotych więcej, niż np. murarz warszawski.

Naradę zakończyło rozdanie nagród pracownikom placówek handlowych i Inspektoratu Ochrony Rynku, wyróżniającym się w walce ze spekulacją.

Ze względu na ważność tematów, poruszanych na konferencji, do sprawy tej powrócimy jeszcze w jednym z najbliższych numerów. (m)

Faworyzował leniuchów i łazików

Za naruszenie dyscypliny pracy

skazano kierownika oddziału II PZPB Nr 8 na trzy miesiące aresztu

Pierwsza w Łodzi rozprawa sądowa o naruszenie przez kierownika zakładu produkcyjnego ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, odbyła się wczoraj w Sądzie Grodzkim.

Na ławie oskarżonych zasiadł Teofil Podgórski, kierownik oddziału II PZPB nr 8. Akt oskarżenia zarzucał mu, że w okresie od 17 maja do 7 czerwca br. nie powziął decyzji w sprawie nieobecności w pracy 6 robotników oraz, że działając rozmyślnie i niezgodnie z okolicznościami, usprawiedliwił 8 innych robotników, którzy opuścili pracę bez ważnych powodów. Podgórski nakłonił również pielęgniarke — Kazimierę Poszepczyńską do wydania niezgodnego z prawdą zaświadczenia, o chorobie trzech robot-

ników. Poszepczyńska, nie chcąc odmówić Podgórskiemu, który był jej przełożonym, spełniła jego prośbę i wystawiła zaświadczenie z wsteczną datą, choć fakt nieobecności robotników miał miejsce przed dwoma tygodniami.

Oskarżyciel publiczny, żądając przykładnej kary dla oskarżonego, podkreślił, że Podgórski, b. właściciel fabryczki, świadomie nie dopełnił obowiązku, wynikającego z ustawy o zabezpieczeniu dyscypliny pracy. Idąc na rękę wrogowi klasowemu, szkodził tym samym interesom załogi, która traciła należne jej premie.

Sąd wydał wyrok, mocą którego Podgórskiego skazano na 3 miesiące aresztu. (p)

Za dużo „jedynek”...

Nauka dla nauczycieli

Dwuletni „kurs zaoczny” umożliwi zdobycie tytułu magistra

Duża ilość ocen niedostatecznych, które „łapali” w tym roku uczniowie szkół łódzkich, zmusiła odpowiednie czynniki do przedsięwzięcia koniecznych kroków. Na szeregu odbytych konferencji zastanawiano się nad przyczynami tak słabych wyników nauczania i nad ewentualnymi środkami zaradczymi.

Nauczyciele doszli od wniosku, że nie jest to wyłącznie wina ucznia. Winni są bowiem również i wykładający, którzy niekiedy posiadają luki i w swym wykształceniu.

Postanowiono przeto pomóc tym nauczycielom w uzupełnianiu zakresu posiadanych wiadomości. W tym też celu uruchomi się po raz pierwszy w Polsce tzw. „studium zaoczne” dla nauczycieli szkół podstawowych i ogólnokształcą-

cych, które rozpocznie swą działalność już od 1 września. Obejmie ono wszystkie specjalności.

Nauka w „studium zaocznym” trwać będzie około 2 lat, przy czym poprowadzą ją wybitni profesorowie łódzcy systemem zbliżonym do korespondencyjnego. W czasie nauki, która jest bezpłatna, nauczyciele skorzystają z wszelkich pomocy jak skrypty itd. również bezpłatnie.

Po ukończeniu „kursu zaocznego” nauczyciele staną przed profesorami wyższych uczelni do egzaminów, złożenie których da im tytuł magistra. Będą oni nawet mogli po napisaniu pracy naukowej uzyskać tytuł doktora odpowiedniej dyscypliny nauki. (ks)

Zlikwidujemy niedociągnięcia

Cegielnie wykonają plan

Nowa umowa zbiorowa zapewni lepsze warunki pracy robotnikom ceramiki czerwonej

Budujemy coraz szybciej i sprawniej. Rośnie w miastach nowe domy mieszkalne, zakłady pracy, żłobki, szkoły i inne ważne gmachy. Rozbudowuje się wieś i na oczach prawie powstaje nowa Warszawa. Murarze biją rekordy i wołają o cegłę — o coraz więcej cegły. A cegły nie zawsze jest pod dostatkiem. Gdzie leży przyczyna?

Plan produkcji cegły na rok bieżący został znacznie powiększony tak, aby mógł zaspokoić rosnące potrzeby, ale niestety, jak wynika z komunikatu PKPG, cegielnie nie nie wywiązały się z postawionych przed nimi zadań. W pierwszym kwartale br. przemysł ceramiki budowlanej wykonał plan zaledwie w 91 procentach. Obserwujemy wprawdzie w ostatnich tygodniach pewną poprawę, ale jest ona zbyt powolna — nie nadąża za tempem naszych budowlarzy.

Nad wynalezieniem i usunięciem braków radziła już w ubiegłym tygodniu krajowa narada aktywności ceramiki budowlanej w Warszawie. Podobna konferencja odbyła się wczoraj w Łodzi.

Atmosfera na sali była bardzo gorąca. Wpłynął na to fakt, że Łódzkie Zjednoczenie Ceramiki Czerwonej stoi obecnie, pod względem wykonania planu, bodaj najgorzej w kraju. Padły ostre słowa krytyki, zarówno pod adresem dyrekcji Zjednoczenia, jak i kierowników poszczególnych cegielni oraz Związków Zawodowych.

Główny zarzut skierowany przeciw Dyrekcji — to brak troski o człowieka pracy. Fundusz akcji socjalnej wykorzystano w znikomej części, brak żłobków, świetlic, kwater dla zamieszkujących robotników, stołówka a często również i ubrania ochronnych, spowodował odpływ ludzi do innych przemysłów, bardziej dbających o swoich pracowników.

Biurokratyczne kwiatki kwitną sobie w dyrekcji Zjednoczenia jak za najlepszych czasów.

Protokoły z narad wytwórczych w cegielniach, zawierające konkretne wnioski robotników dążące do podniesienia i usprawnienia produkcji, nie są nawet czytane i pozostają miesiącami bez odpowiedzi.

Najsmutniejszy jest jednak fakt, że niektóre cegielnie nie mają już gdzie kłaść gotowej cegły, a dyrekcja nie daje zleceń dokąd ją odsłać. Tak jest w Strykowie (800 tys. sztuk cegły), w cegielni „Gospodarz” i w kilku jeszcze innych. A tu niektórym budowom grozi przymusowy postój z braku właśnie cegły.

Poważnie odbiły się na produkcji opieszale prowadzone remonty maszyn i urządzeń. Dużo jest w tym winy kierowników cegielni, którym trudno jest się zdobyć na jakąś samodzielną decyzję.

Mocno zaniedbały swoją pracę Związki Zawodowe. Kuleje we wszystkich cegielniach współzawodnictwo pracy. Nie mogło się ono zresztą rozwinąć kiedy zaledwie 51 proc. pracowników pracowało na akord, podczas kiedy stawkami akordowymi powinno być objętych 90 proc. załóg. Akcja kulturalna i oświatowa leży dotychczas od łogiem. Rady Zakładowe nie orientują się nawet jak wygląda plan produkcji we własnym zakładzie pracy. Jak tu więc mobilizować robotników do walki o wykonanie planu?

Dużo zmieni na lepsze obowiązująca od 1 czerwca nowela do umowy zbioro-

wej, która przynosi pracownikom cegielni poważną poprawę plac. Przewiduje ona przeszerogowanie niektórych kategorii robotników do wyższej płatnych grup oraz wysokie premie za wykonanie i przekroczenie planu. To powinno być dla robotników zachętą do lepszej i wydajniejszej pracy.

Przedstawiciel Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Prac Budowlanych i Ceramicznych ob. Król zobowiązał się w imieniu Związku do odrobienia tych wszystkich założeń jakie wynikły ze słabej dotychczas pracy Związku. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędą się zebrania wszystkich załóg. Specjalni pełnomocnicy wysłani przez Zw. Zaw., pomogą znaleźć słabe punkty każdej cegielni i zwalczyć na suwające się trudności w pracy. Zaprowadzenie codziennej kontroli wykonania planu wydajność. Nieudolni kierownicy zostaną usunięci, a na ich miejsce wysunie się najlepszych robotników. Łódź nie może stać na szarym końcu. Zdali egzaminownicy, hutnicy, metalowcy, włókniarze i budowlani. Przeszedł teraz czas na ceramików. Plan musi być wykonany i przekroczony.

(1)

Dzisiaj obraduje

Zjazd okręgu łódzkiego TPPR

Towarzystwo posiada na terenie województwa ponad 200 tysięcy członków

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zyskuje wśród naszego społeczeństwa coraz więcej sympatyków.

Ludność miast i wsi masowo wstępuje w szeregi Towarzystwa, manifestując w ten sposób swoją wdzięczność i uczucie przyjaźni dla naszego wschodniego sąsiada.

Liczba członków TPPR w Łodzi dawno już przekroczyła sto tysięcy. Tę samą liczbę osiągnęły już koła, działające na terenie naszego województwa.

Mamy tu już ponad 1600 kół, z których większość odznacza się dużą aktywnością. Samych kół wiejskich, gromadzających wyłącznie ludność chłopską jest już 408.

Jak wielki jest to sukces w porównaniu z rokiem ubiegłym, może świadczyć fakt, że mieliśmy wówczas w województwie jedynie, łącznie z wiejskimi, 505 kół, o ogólnej liczbie 33 tysięcy członków.

Dzisiaj właśnie rozpoczyna w Łodzi swe obrady wojewódzki zjazd TPPR, na którym delegaci ze wszystkich miast województwa omówią dotychczasową pracę Towarzystwa i wytyczą kierunek swej dalszej działalności.

(1)



49

ROZDZIAŁ III.

Wreszcie po długiej przerwie Mikołaj Iwanowicz dał o sobie znać. Doniósł, że prawdopodobnie dzisiaj w nocy nastąpi na morzu nowe spotkanie Turgajcewa z Jędrkiem Antosem. Domyśla się, że Antos może być jakiś ważny ładunek, a że pogoda dopisuje, spotkanie odbędzie się najprawdopodobniej, gdzieś w rejonie Trzynasta Stacja — Duża Fontanna.

— Dzisiaj w nocy powinniście kraść w rejonie Trzynastej Stacji i Dużej Fontanny — rozkazał Nikitin Jermakowowi i Repiewowi. — Czekajcie na Antosa.

— Tak jest! — powiedział Jermakow. A Repiew, który nie przypuszczał, że odpowiedzi na jego pytanie należy szukać właśnie w dzisiejszym rozkazie, zapytał Nikitina:

— Towarzyszu komisarzu, gdzie jest Kolia Iwakin? Jakoś dawno już go nie widziałem?

— Na swoim miejscu. Nikitin żegnając się, wyciągnął rękę i Makar Fadiczewicz zrozumiał: komisarz nie powie więcej nic...

W nocy członek artelu obudził Iwakina (spali w jednej lepiance nad brzegiem).

— Ostapczuk! Dostyc marudzenia, pora na nas!...

Noc była ciemna: ani księżyc, ani gwiazd. Mżył deszcz. Na postoju ani jednego człowieka. Osiedle spało.

— Ciszej, niezdaro! — syknął ze złością

cia Turgajcew na potykającego się o kamienie Iwakina. — Siadaj do wiosła.

Po trzech minutach dwuwiosłowa łódź wyjechała na morze.

Owiązano szmatami wiosła i podpórki nie wydawały żadnego szmeru.

Członek artelu siedział przy sterze i kierował nie wiadomo za pomocą jakich znaków — bo ciemno było, choć oko wykol.

Mikołaj wiosłował ostrożnie i na próżno starał się zrozumieć, jak wyłowić wszystkie kręte sprawy Turgajcewa. Wszystkich piętnastu rybaków trzymał bardzo krótko i nigdy za jego plecami, a tym bardziej w oczy, nikt nie ośmielił się sprzeciwić jego woli. Z przypadkowo usłyszanych zdań, (rybacy bali się nowego i gdy tylko go zauważyli, milkli, bo podejrzewali, że jest on bliskim człowiekiem Turgajcewa), Mikołaj zrozumiał, że Turgajcew kierował przed rewolucją przemysłem rybnym na Kaspju, a do Odessy przyjechał niedawno. Rybacy bali się go, ale znosili jego zły charakter ze względu na zarobki, gdyż za każdą partię przemytu, hojnie ich obdarzał.

O mającej się odbyć nocą wyprawie Turgajcew uprzedził go jeszcze rano i powiedział, aby Siemion (tak nazywał Mikołaja) wyspał się podczas dnia, gdyż w nocy będzie robota.

Łódź płynęła czterdzieści minut. Orientując się po wzmagającym się łoskocie przyływu, Turgajcew kierował do brzegu. Nagle opuścił ster, chwycił Iwakina za ramię i przykucnął, zamieniony w słuch.

Mikołaja ogarnął strach: a jeśli na brzegu jest patrol graniczny: zauważą łódź i zaczną strzelać.

Męcząc oczekiwanie trwało niedługo. Wśród szumu przyływu Iwakin odróżnił cichy plusk. Członek artelu wyprostował się i wyszeptał: — Odwróć do fali! — a sam przeszedł na przód łodzi.

Mikołaj zahamował jednym wiosłem i łódź gładko obróciła się. Ledwo widoczna sylwetka takiej samej niewielkiej łodzi za rysowała się zupełnie blisko.

— I jak ten diabeł określił to miejsce? — pomyślał Mikołaj, wyjmując wiosło z wody.

— Moje uszanowanie! — wyszeptał do kogoś członka artelu.

Z łódki, która podpłynęła w ciemności, wylazł niezgrabnie człowiek w marynarskiej czapce i płaszczu.

Łódzie również cicho rozmięły się. Teraz Turgajcew kierował na otwarte morze. Iwakin wiosłował równomiernie, oszczędzając siły, lecz pod koniec drugiej godziny zmęczył się. Wiatr wzmógł się i porwał wiosła, trzeba było podnosić je wysoko, aby nie uderzać piórem wiosła o grzbiety fal.

Członek artelu i siedzący na przodzie pasażer nie zamienili z sobą ani jednego słowa. Od czasu do czasu Turgajcew podnosił do oczu lewą rękę, na której miał bransoletkę ze świecącym kompasem.

— Nie mogę dłużej! Dłużej już nie mogę! — Iwakin z wielkim wysiłkiem wyciągnął wiosła z wody. Wydawało mu się, że każde wiosło waży pięć pudów, a woda, to jakby ciągnący się gęsty kisiel.

Na dnie łodzi leżał nie duży maszt i żagiel, ale widocznie członek artelu bał się rozciąć białe płótno: za bardzo zwracał ono uwagę.

— Wiosła do boków! — nagle zakomenderował Turgajcew, wyjął sygnałową latarkę z wąską szczeliną świetlną, i mignął nią dwa razy.

SCENA i ekran „Córka pani Angot”

Opera komiczna w teatrze „Lutnia”

W związku ze zbliżającym się jubileuszem 60-lecia pracy scenicznej Władysława Szczawińskiego Teatr Lutnia daje operę komiczną Lecocq'a pod tytułem „Córka pani Angot”. Tak się zdarzyło, że akurat trzydzieści lat temu ta sama sztuka wystawiona została w Teatrze Stanisławskiego w Moskwie z udziałem naszego jubilata, Wł. Szczawińskiego, który grał wtedy rolę Pompeno'a...

W dawnym przekładzie Szobera i Chećnińskiego (1875 rok) z uwagi na atmosferę, w jakiej żyło ówczesne społeczeństwo polskie — zatuszowano i ściemniono akcenty rewolucyjne, których pełno jest w tej na pozór niefrasobliwej, a nawet pikantnej chwilami sztuce.

Kierownik literacki „Lutni”, przerabiając tekst polskiego libretta, uwypuklił obecnie polityczne i społeczne momenty, tak, że widowisko nabrało nowej aktualności, a przede wszystkim głębokiej prawdy. Zwrócono uwagę na nieugiętą, nie sprzedającą postawę ludu paryskiego, wobec tyrańskich, drapieżnych rządów Dyrektoriatu, mianowicie hrabiego Barrasa, o którym w dawnym tekście operetki mówiono tylko, a który obecnie — w nowej wersji libretta — żyje i działa.

Odrzucono dalek wcale niepotrzebnych banałów i zniekształceń czysto operetkowych, wzmocniono tempo dowcipnego, płynnego, swartego dialogu, wyżyto się literackiej opisowości na korzyść dynamiki akcji scenicznej, co wszystko jest dowodem, że „Lutnia” jako teatr muzyczny podjęła odważnie próbę zrzucenia pięta banałów i szablonu, którymi była i jest jeszcze w pewnej mierze skępowana.

Bardzo ożywia widowisko gościnnie występują artystki. Utalentowana artystka posiada nie tylko wspaniałe wyszkolony głos i umiejętność władania nim, ale i dużo dynamiki aktorskiej, plastyczne słowa i ruchu i co najważniejsze, lekceważoną zwykłe przez aktorów umiejętność utrzymania kontaktu ze współgrającym zespołem.

Rola sprytniej, przewrotnej, to znowu chwiliami sentymentalnej aktorki Lange, faworyty dyktatora Barrasa, sprężyny, rzecz by można, wszystkich intryg znalazła doskonałą odtwórczynię w osobie Jadwigi Kendy.

Bardzo dobry, inteligentnie opracowany typ pieśniarza paryskiego Ange Pitou stworzył Michał Ślaski. Natomiast niezapewne trafiają nam do przekonania wykonawcy ról Larinvaudiere'a a przede wszystkim Barrasa. Osobną pozycję zajmuje Władysław Szczawiński, jako groteskowy spiskowiec Trenique.

Pomysłowe, realistycznie potraktowane dekoracje. J. Galewskiego i F. Grajewskiego, dobry balet w układzie Żadęki, dobrze zgrana orkiestra pod batutą Wł. Szczawińskiego, oto dalsze walory tego doskonałego przedstawienia, wyreżyserowanego przez W. Zdzitowieckiego.

M.

Mikołaj spojrzął przez ramię. Lekkim szumem prując wodę wprost na łódź płynął jakiś nieduży statek.

Feluka Jednookiego Antosa! Czarne żagle jej przypomniały skrzydła wielkiego nietoperza.

Ledwo pasażer wlaź na burtę feluki, Antos gwizdnął i krzyknął do Turgajcewa:

— „Stary Żółw”!

Pomimo ciemnej nocy, nawet siedzący w łodzi Iwakin zobaczył na falach nowy statek.

— „Waluta”! — ze złością krzyknął członek artelu.

ROZDZIAŁ IV.

Noc była wyjątkowo ciemna, zimna i dżdżysta. Deszcz, który zaczął padać rano, wciąż jeszcze nie przestał. Pokład, sprzęt, żagle — wszystko było mokre, śliskie i czerwoni marynarze kleli w duchu ciemności egipskie i deszcz i naruszających granicę, za którymi trzeba było gonić w taką pogodę.

Już kiedy wyruszyli z Odessy Kowalczyk zauważył, że z Fominem jest coś nie dobrze: podejrzanie błyszczały mu oczy. Lecz podejść do niego — Fomin stał na wachcie przy grocie — nie miał możliwości aż do Dużej Fontanny.

— Ani snu, ani odpoczynku! — warknął Fomin, gdy zobaczył bosmana. Powie działał, pośliznął się i puścił szkat. Żagiel rozwinął się, szkuner obrócił się w pół wiatru i ostro się przechylił. Fala obryzała pokład.

— Co z tobą? Nie wyspałeś się?! — wykrzyknął bosman i w tej chwili poczuł po zapachu, że Fomin jest podchmielony. — Tyś wypił?

— Tak, troszeczkę, nie mów nikomu! — burknął Fomin.

— Ach, ty biedo moja!

(D.c.n.)

Tak nie może być!

Lekceważą przepisy BHP

Skandaliczne zaniedbania w PZPW nr 38 trzeba natychmiast usunąć

Z ulicy budynek wygląda dość schludnie. Z okien pierwszego piętra płynie aromatyczny zapach jaśminu, zatkniętego czyjąś ręką między żelazne pręty, a małe kwadratowe szybki zazdrośnie strzegą tajemnicy sal.

Kiedy w chwili potem ide ciasnym i zwałonym drenami (podobno mają zakładać kanalizację) podwórkiem fabrycznym, gdy mijam istne góry węglowego miaru i koksu porozsypywane po dziedzińcu (do tej pory fabryka nie ma odpowiedniej szopy gospodarczej), gdy grzęznie w błocie, stojącym kałużami na drodze, staram się opanować zdziwienie.

— Proszę, oto pokój naszego kierownika! — informuje mnie uprzejmie towarzyszący mi z dyżurki strażnik. Staje jak wryta tuż przy samym progu. Siedząca pod oknem panią nie zwraca na szczęście na mnie uwagi, nie widzi więc jak balansując między zwałonymi pod ścianą wiadrami, zwojami drutów i sznurów, kłębami przedzy (bawełnianej czy wełnianej, brudnej okropnie i pomiętej) ładuję wreszcie na stosie kolorowych wełnianych i półwełnianych tkanin.

Zdażyłam poderwać się z ziemi, gdy wszedł kierownik.

— Co to jest? Magazyn? — zapytałam.

— Wszystko, co chcecie! — usłyszałam w odpowiedzi. — Przede wszystkim mój gabinet, a poza tym podręczny magazynek przedmiotów gospodarskich.

— Jak to? A te tkaniny i przedza? Przecież jest tu tego dobre kilkadziesiąt kilogramów. A poza tym jak możecie wysiedzieć w takim bałaganie i brudzie.

Trudno! — kierownik rozłożył dramatycznym gestem ręce — nie mamy gdzie tego wszystkiego podziąć.

Na salach produkcyjnych brudy nie do opisania. W wykończalni w kałużach ścieków i wody pracują robotnicy. Jedni mają ubrania ochronne, inni nie. To samo z butami. Ci co je nawet mają, nie chętnie wkładają te przegniłe z brudu i wilgoci dreluchy, które nigdy nie idą do pralni, a które kończą swój nędzny żywot „na stanowisku” wraz z ostatnim strzępkim przegnionej tkaniny.

Urządzenia przeciwpożarowe też nie wszędzie zaopatrzone są w wodę.

Na pierwszym piętrze, na sali drapak, jest wprowadzić kran, ale nieczynny.

Zato czynna jest winda. Tylko przytomność umysłu uchroniła mnie przed spadkiem w czeluści tej to właśnie windy. Dość bowiem otwór jej jest niezabezpieczony i zionie przepaścią u stóp każdego kto nieostrożnie zbliży się w tę stronę sali.

Jak na ironię tuż ponad otworem wisi tabliczka z instrukcjami przeciwpożarowymi i B.H.P.!

Wszystkie maszyny są bez zabezpieczeń. Na sali postrzygarek, tuż obok dużego koła napędowego, stoi młody praktykant i manipuluje coś przy ścianie. Jeden nieostrożny ruch i wypadek gotów. Nikt jakoś na to nie zwraca uwagi, ani majster salowy, ani referent BHP.

Na każdym kroku napotyka się na karygodne objawy zaniedbania. W drewnianym magazynie barwników, do którego idziemy po trzęsących się drewnianych schodach, upał panuje tropikalny, ale nie ma tu ani kropli wody. Nie ma ani jednego wiadra z wodą. Nie lepiej jest w magazynie towarów gotowych.

W kuchni nie ma czym wymyć podłogi (nie ma szczotki), w pralni dwie kobiety siedzą beczynnie (nie ma pieca, ani dopływu światła do pomieszczenia przeznaczonego na pralnię). Mały piecyk od roku stoi zepsuty i bez rusztów i kobiety nie mogą u Rady wykołać pomocy. Tak samo zresztą i Rada nie może tej pomocy wykołać w Centrali zakładów.

Już przy wyjściu w portierni dostrze-

gamy jeszcze jeden dowód niedbalstwa ze strony dyrekcji PZPW nr 38. W Oddziale przy ul. Żeligowskiego są wprawdzie trzy zegary, ale wszystkie zepsute. Załoga interweniowała w tej sprawie kilkakrotnie, a w związku z wprowadzeniem w życie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy wysłała do Centrali specjalną nawet delegację. Wszystko jednak napróżno.

Jak dotąd więc punktualność zależy w tej fabryce od dwu przedmiotów: głośnika radia w sąsiedniej kamienicy oraz zegarka kieszonego kogoś z załogi. Robotnicy jednak słusznie domagają się zegara, stojąc na stanowisku, że nie wolno uzależniać dnia roboczego od czyjeś prywatnego zegarka, lub humoru sąsiadów z za ściany.

Przytoczone powyżej przykłady, które są zaledwie częścią ogólniej sumy zaniedbań, wskazują na to, że zarówno kierownictwo Oddziału przy ul. Żeligowskiego 46 jak i dyrekcja Centrali wykazuje skandaliczny brak zainteresowania warunkami w jakich pracują robotnicy. Stan ten trzeba jak najszybciej zmienić i wszystkie zaniedbania muszą być usunięte. (w)

Nie zła biurka

lecz w powiązaniu z masami

Praca referatów kulturalno-oświatowych Zw. Zaw. musi ulec zmianie

Onegdaj Wydział Kultury i Oświaty przy Okręgowej Radzie Związków Zawodowych zorganizował konferencję metodyczno-instrukcyjną, w której wzięli udział kierownicy świetlic oraz referenci kult.-oświatowi.

Na wstępie ob. Kuligowska wygłosiła referat na temat wytycznych IV Plenum KC PZPR.

Sprawa resortów oświatowych i kulturalnych — stwierdziła referentka — wymaga szczególnego i gruntownego opracowania, ponieważ one będą decydowały o zasięgu i tempie rozwijającej się u nas rewolucji kulturalnej. Nasze Związki Zawodowe wykazują jednak zasadnicze niedomagania i braki na odcinku kulturalno-oświatowym. Są nimi: ciągle nienadążanie za inicjatywą i aktywnością mas, niepowiązanie pracy świetlicy z produkcją i zadaniami planów gospodarczych oraz nie przenoszenie masowo politycznej propagandy.

Już te ogólne uwagi zaczerpnięte z referatu wskazują na to, że praca kulturalno-oświatowa prowadzona przez Zw. Zaw. na terenie różnych zakładów pracy nie była należąca. Dokładniejszym omówieniem tych niedociągnięć zajął się w sprawozdaniu ob. Zajac. Mówca stwierdza, że pracownicy referatu kult.-ośw. przy ORZZ za dużo siedzieli w biurze, a za mało w terenie. Na poparcie tego wniosku ob. Zajac cytuje szereg faktów wskazujących na ospałą pracę kierowników świetlic, pow. referatów kult.-ośw., wreszcie wydziału przy ORZZ.

Bardzo charakterystycznym jest szczególnie, że prawie wszystkie oddziały Zw.

Włóknarzy nie wzięły udziału w akcji propagandowej z okazji Tygodnia Oświaty Książki i Prasy. Poza tym mówca stwierdza, że wiele świetlic znajduje się w opłakanym stanie.

Zarówno referat jak i sprawozdanie wywołały ożywioną dyskusję, w trakcie której ujawniono szereg błędów hamujących pracę kult.-ośw.

Podkreślano, że niejednokrotnie poszczególne instancje związkowe nie koordynują swej działalności. To nieskoordynowanie pracy powoduje, iż okólniki są czasami sprzeczne, względnie przychodzą w podwójnych ilościach, co pociąga za sobą olbrzymie straty w materiale i pracy.

Również kuleje sprawa organizowania kursów dla analfabetów. Planowanie robione jest nie oddolnie lecz w Łodzi przy biurkach z powodu czego w niektórych miejscowościach jak np. w Łowiczu zaplanowano nieproporcjonalnie dużą ilość kursów w stosunku do liczby analfabetów.

Trzeba jeszcze dodać, że praca referatów powiatowych ORZZ utrudniona jest tym, iż zakłady pracy nie chcą wykonywać ich zaleceń tłumaczac się brakiem jakichkolwiek instrukcji ze strony swoich władz zwierzchnich. Ta sprawa także dotychczas nie została uregulowana.

Również na terenie Łodzi uwidacznia się nieskoordynowana praca wydz. Kult.-Oświatowego przy ORZZ, jak to miało miejsce np. w wypadku rozprowadzania zaproszeń na Festyn Pokoju.

Poza tym wydział jest oderwanym od

zakładów pracy o czym może świadczyć fakt; że do tej pory nie wiadomo, iż w niektórych fabrykach kierownicy świetlic używani byli do innych prac oraz zatrudniani w godzinach normalnych zajęć tj. od 7 lub 8 do 16 tzn. w czasie, gdy świetlica była pusta.

Podać należy, że ten brak kontroli sprawia, iż niektóre świetlice nie są wykorzystywane dla swych istotnych celów, poza tym zaś, że prace świetlicowe są lekceważone przez dyrekcje zakładów jak to miało miejsce np. w Browarze „Łódzki Zdrój”, gdzie dekorację sceny, której koszt wyniósł ponad 20 tys. zł. rozebrano na inne cele.

Jakie wnioski wyciągnięto z wczorajszego zebrania?

Przede wszystkim Wydział Kult.-Oświatowy przy ORZZ musi usunąć jak najszybciej te niedociągnięcia, koordynować pracę z ORZZ oraz innymi zainteresowanymi instytucjami, opracować dokładny plan działania, biorąc pod uwagę miejscowe warunki, przystosować pracę kult.-oświatową do zagadnień ogólnopolskich. Należy zerwać z pracą zła biurka i powiązać się ściślej z terenem.

Praca kulturalno-oświatowa jest bowiem zagadnieniem nie mniej ważnym niż problemy produkcji i dlatego też należy postawić ją na odpowiednim poziomie. Od niej w dużej mierze zależy wychowanie nowego człowieka — człowieka epoki socjalizmu. (i)

Instruktorzy rolni

uczą się systemem korespondencyjnym

Państwowy Zakład Korespondencyjnego Kształcenia Rolniczego zorganizował ostatnio 6-miesięczny korespondencyjny kurs szkoleniowy dla gminnych i powiatowych instruktorów rolnych, pracowników państwowej administracji rolnej, Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych.

Program kursu obejmuje m. in. dział zagadnień organizacyjno-administracyjnych, społeczno-politycznych rolniczych oraz organizacji i metod pracy instruktora rolnego. Po przerobieniu wykładów, zawartych w skryptach, uczestnicy kursu przesyłają pisemne prace kontrolne do wojewódzkich ośrodków szkoleniowych. W celu uzupełnienia i wyjaśnienia niektórych wykładów w terenowych ośrodkach szkoleniowych prowadzi się dodatkowe wykłady, seminaria i ćwiczenia oraz poradnictwo indywidualne. (—)

„Wzorowe” niechlujstwo

Modlicę odwiedzają w niedzielę i święta tłumy łodzi. Piękne lasy i inne akcesoria natury aż zapraszają do wypoczynku. Każdy więc chętnie z niego korzysta.

Gdy jednak słońce zacznie silniej przypiekać, odczuwa się zwykle duże pragnienie. Gorzej z jego zaspokojeniem. Bo w okolicy jest tylko jeden kiosk — naprzeciw przystanku tramwajowego.

Ale tutaj pryskają wszelkie nadzieje. Właścicielka kiosku jest bowiem tak niechlujna, że myśląc tylko o zarobku, nie trzusi się nawet z obmywaniem szklanki. Naczynia krążą z ust do ust bez opłukiwania! W tych warunkach nawet przy największym pragnieniu odcieciwa się skorzystać z usług właścicielki kiosku, n. b. bardzo nieuprzejmej.

Butelki nikt bowiem do ręki nie dostanie. Chyba z wódka. O, wtedy to co innego. Można ją w kiosku dostać nawet na litry. No, ale tym płynem pragnienia się nie zaspokoi. (se)

Dni morza

obchodzone będą od 23 do 29 bm

W dniach od 23 do 29 czerwca w całej Polsce organizowane są przez Ligę Morską deroczne „Dni morza”. W roku bieżącym obchodzone one będą pod hasłem: „Pomnażanie siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej na morzu — to wkład w walkę o pokój”.

Liczne imprezy sportowo-wodne i turystyczne na morzu, jeziorach i rzekach, uroczystości i obchody, organizowane w okresie „Dni morza” staną się wielką manifestacją i przeglądem naszych osiągnięć i perspektyw rozwoju na odcinku gospodarki morskiej i obronności granic morskich Polski Ludowej. (n)

Kioski z lodami

Narazie tylko w Warszawie

Stołeczne Zakłady Mleczarskie uruchamiają pierwsze dwa kioski ze sprzedażą lodów. Kioski te zostały już ustawione. Jeden z nich znajduje się na rogu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich koło dworca autobusowego. Drugi ustawiono w pobliżu Dworca Głównego. Kioski rozpoczął sprzedaż lodów już wczoraj i mogą obsłużyć kilka tysięcy osób dziennie. W Łodzi o takich kioskach nikt jeszcze nie pomyślał. A szkoda... (n)

Nowe władze DRN Łódź-Płd.

Ob. Longin Szymański — przewodniczącym Prezydium

Wczoraj na uroczystej sesji wybrano nowe Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Dzielnicy Łódź-Południe.

Sesję poprzedziło plenarne posiedzenie, na którym dotychczasowy przewodniczący DRN ob. Jaguszewski i starosta ob. Szymański złożyli sprawozdania z działalności Rady i Urzędu Starościńskiego. Sprawozdania wywołały ożywioną dyskusję.

Po przerwie odbyła się sesja. Przewodnicząca ob. Józefa Sniada powitała przybyłych gości, po czym zaprosiła do Prezydium ob. ob.: Przewodniczącego Rady Narodowej w Łodzi Minora, zastępców przewodniczącego, Mikołajczykową i Bugajskiego, sekr. KL PZPR Duniaka, sekretarza R.N. miasta Łodzi Wróblew-

skiego, sekretarza Komitetu Dzielnicowego PZPR w Rudzie Pab. Kazura, przedstawicieli SD, SP i ZSL oraz przodowników pracy.

Na wstępie ob. Bugajski wygłosił referat o zadaniach jednolitej władzy państwowej, po czym uchwalono tymczasowy regulamin obrad rad narodowych i przystąpiono do wyboru Prezydium DRN.

Do Prezydium zostali wybrani: na przewodniczącego ob. Longin Szymański, zastępcę Aniela Marosek, sekretarza Jan Jaguszewski oraz na członków: Maria Ścisłowska i Stanisław Jasiński.

We wczorajszym numerze podaliśmy mylnie nazwisko członka Prezydium DRN Łódź-Płd., które brzmi poprawnie: Wł. Dordański.

Nasi przodownicy



Różne były koleje życia 19-letniej robotnicy Janiny Chojnańskiej, zanim przyjechała do Łodzi, by w PZPDz. Nr 2 rozpocząć pracę. A więc przed wojną była zwykłą robotniczym rodzinom wegetacją, potem ustawiczny strach przed wywiezieniem na roboty przymusowe oraz potajemna nauka czytania i pisanie i wreszcie uwolnienie!

Od tej chwili dużo zmieniło się w życiu młodej robotnicy. Przede wszystkim ukończyła szkołę, początkowo podstawową, a następnie przemysłową, zdobyła fachowe przeszkolenie i pracę. Wreszcie rozumiejąc, że za interesowania młodzieży nie powinny ograniczać się jedynie do kwestii zarobku, wstąpiła w szeregi ZMP.

Zachęcona dobrym przykładem swych koleżanek ZMP-ówek bierze udział we współzawodnictwie pracy. W maju br. osiągnęła 133 proc. wykonania normy, dając przy tym produkcję w wysokim gatunku. Zarówno koleżanki w fabryce jak i w internacie SP „dziewiarskiej dwójką”, w którym mieszka, prorokują jej w niedługim czasie zaszczytny tytuł przodownicy.

Czy go otrzyma? O tym wiedzieć powinna przede wszystkim ona sama.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „DOM OTWARTY” godz. 19.15.
Powszechny — „WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW” — godz. 19.15.
Nowy — „MAKAR DUBRAWA” — godz. 19.15.
Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT” — godz. 19.15.
Osa — „ROMANS Z WODEWILU” godz. 19.30.
Arlekin — Widowisko pt. „WESOŁA MARIKARADA” o godz. 15 i 17.15 na scenie letniej. W razie niepogody „ZŁOTA RYBKA”.

KINA

ADRIA — Kino nieczynne z powodu remontu.
BAŁTYK — Zdradzieckie skały — 16, 18, 20, 21, poranek 11.
BAJKA — Hrabia Monte - Christo, I seria — 16, 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 23.
HEL — Program składany — 14, 16, 18, 20, poranek 12.
MUZA — Hrabia Monte - Christo, II seria — 16, 18, 20, poranek 11.
POLONIA — Kino nieczynne z powodu remontu.
PRZEDWIOŚNIE — Dziś o wpół do jedenastej — 15, 17, 30, 20, poranek 11.
ROBOTNIK — Płomień Nowego Orleanu — 16, 18, 20.
ROMA — Program składany — 16, 18, 20, poranek 11.
REKORD — Nieodrodna córka — 15.30, 18, 20.30.
STYLLOWY — Czardziejski kryształ — 16, 18, 20.
ŚWIT — Młoda gwardia, II seria — 16, 18, 20.
TECZA — Saławat, wódz Baszkirów — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Kłopoty referenta Trziszki — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 10.30.
WISŁA — Kłopoty referenta Trziszki — 17, 19, 21, poranek 11.
WŁÓKNIARZ — Legitymacja partyjna — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.
WOLNOŚĆ — Urodzony w październiku — 16, 18, 20, poranek 11.
ZACHĘTA — Pieśń Abaja — 16, 18, 20, poranek 11.

Unia łódzka najlepszym klubem w Zrzeszeniu Unia

Zarząd Główny Zrzeszenia Unia przeprowadził klasyfikację klubów wyczynowych, biorąc pod uwagę ilość posiadanych przez nich czynnych sekcji, rozmiary pracy ideologicznej - wychowawczej oraz sprawność organizacyjną.

Na pierwszym miejscu w tej klasyfikacji znalazła się Unia — Łódź przed Unią — Włocławek i Unią — Grudziądz.

CDKA-DYNAMO 2:0 Mistrzostwa piłkarskie ZSRR

W meczu piłkarskim o mistrzostwo ZSRR, drużyna CDKA pokonała moskiewskie Dynamo 2:0 (2:0). CDKA ma obecnie po 10 grach 15 pkt. i zajmuje 4 miejsce w tabeli.

W Drapałę jakby piorun strzelił...

Klasyyczny nokaut Jaskóły

podczas meczu pięściarskiego Łódź-Śląsk, zakończonego zwycięstwem gospodarzy w stosunku 12:4

Dawno już publiczność łódzka nie przeżywała tak gorąco meczu pięściarskiego, jak była do tego zmuszona podczas wczorajszych walk międzyokreślonego spotkania Łódź-Śląsk. Z jednej strony przykre, a z drugiej zaś miłe niespodzianki sprawiły, że nerwy łódzian napinały się do ostatnich niemal granic.



Już rezultat pierwszej walki, którą stoczyli z sobą Anielak i Zadora (Śl.) przyprawił widzów do rozpacz. Łódzianin, mając wszelkie szanse do rozstrzygnięcia spotkania na swą korzyść, padł w I starciu ofiarą nieczystej walki Zadora — sędzia ogłosił t. k. o.

Humor poprawił się jednak już po spotkaniu „kogutów” — Szalińskiego i Grzywacza (Śl.) Grzywacz, prowadząc wysoko na punkty, w III rundzie dość ordynarnie uderzył łódzianina głową, kładąc go na deskę. Słusznie więc Ślązaka zdyskwalifi-

kowano. Mimo przegranej na punkty łódzianin wykazał bardzo dobrą postawę.

I wreszcie ostatnie dwie walki. Na ring wchodził Wieczorek i Nowara (Śl.). Łódzianin postarał się o to, by przedmeczowe „przepowiednie” wzięły w łeb — walkę swą bowiem, choć minimalnie, wygrał z pełnym zaszczytem, mogąc jej rezultat porównywać sobie za swój największy sukces życiowy. Przyznać trzeba, że Wieczorek czyni z każdym meczem widoczne postępy.

Prawdziwy szal ogarnął jednak publiczność podczas spotkania „ciężkich” — Jaskóły i Drapały (Śl.). Już pierwsza runda dała rozstrzygnięcie. Po krótkiej wymianie ciosów Jaskóła wypuścił na półbrocie tak potężną, zamachową bombę z prawicy, że olbrzym Drapała, zupełnie ścięty z nóg, omal nie wyleciał z ringu. Złamany jak kwiatek wisiał tak długo na linach, aż go z nich zdjęto. Tak piorunującego, klasycznego nokautu dawno już w Łodzi, a u Jaskóły — chyba nigdy nie widzieliśmy.

„Bomba” Jaskóły dała ostatecznie Łodzi zwycięstwo w stosunku 12:4. Mecz był na ogół ciekawy, jednakże spotkania lżejszych wag nie mogły publiczności zadowo-

lić. Wszystkie prowadzone były chaotycznie, a w niektórych wypadkach nawet bardzo nieczysto. Spotkania, począwszy od półśredniej, sprawiły dużo lepsze wrażenie.

A oto przebieg walk:

W muszej — Anielak, naskutek przecięcia łuku brwiowego, przegrał przez t.k.o. z Zadorą (Śl.).

W koguciej — Szaliński miał za przeciwnika starego lisa ringowego, Grzywacza (Śl.). Ślązak zademonstrował ładne uderzenia, ale i... nieczyste ciosy, z których jeden kosztował go przegraną przez dyskwalifikację. Mniej rutynowany łódzianin włożył jednak do walki dużo serca.

W półśredniej — nie wykazujący prawie żadnej poprawy Zajączkowski zdecydowanie przegrał swą walkę z Brzezińskim (Śl.), który walcząc z prawej pozycji skutecznie dobierał się „do skóry” łódzianina.

W lekkiej — Marcinkowski miał za przeciwnika Kępę (Śl.), boksera o dużej odporności na ciosy. Bijący całymi seriami łódzianin zdołał zapewnić sobie punktowe zwycięstwo nad Kępą, którego końcowy gong uratował od nokautu.

W półśredniej — bardzo ładną walkę stoczyli z sobą Debisz i Grzywacz II (Śl.). Przewaga łódzianina była bardzo wyraźna, nie przemawiała jednak za tym, aby był on w szczytowej formie. Znacząco ostatnią przerwę. Mimo to Grzywacz II musiał uznać wyższość Debisza, który w II rundzie miał przeciwnika na deskach.

W średniej — Olejnik pokonał na punkty Sznajdra (Śl.), który walczył wczoraj jakoś bez zacięcia. Były momenty, kiedy Ślązak nie mógł sobie dać rady z żywiołowymi atakami Olejnika.

W półciężkiej — Wieczorek zupełnie nie spodziewanie odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Nowarą, zasympując go silnymi bombami szczególnie w III rundzie.

W ciężkiej — walka nie trwała długo. Niższy prawie o dwie głowy Jaskóła postąpił Drapałę (Śl.) w krainę marzeń na dłużej, niż do 10-ciu. (k)

Polska-Irlandia 3:2 w meczu o puchar Davisa

Międzynarodowy mecz tenisowy o puchar Davisa (ćwierćfinał w strefie europejskiej) rozegrany w Warszawie między reprezentacją Polski i Irlandii zakończył się zwycięstwem Polski 3:2. W sobotę 10 bm. w ostatnim dniu meczu Polska — Irlandia nastąpiło dokonanie gry podwójnej Skonecki, Chytrowski — Hackett, Murphy, przez wanej w piątek. Grę podwójną wygrali ostatecznie Irlandczycy, zwyciężając w dwóch ostatnich setach 7:5, 6:1.

W dalszych spotkaniach w grze pojedynczej Murphy zwyciężył Piątką 6:3, 6:2, 6:3, 6:2.

W drugim spotkaniu gry pojedynczej decydującym o wyniku całego spotkania, Skonecki pokonał Kempa 6:3, 6:2, 6:0. Gra stała na wysokim poziomie i była najlepszym spotkaniem meczu. Gra toczyła się w głębi kortu, przy czym Polak był bardziej regularny. Piłki jego były dokładne, a bogaty repertuar uderzeń charakteryzował jego grę. Skonecki pokazał doskonały start do piłki, wielką szybkość i dobrą taktykę w grze. Kemp grał o wiele lepiej niż w spotkaniu z Piątkiem, był jednak bezradny wobec fantastycznych nieraz zagrań Polaka. W trzecim secie Skonecki gra koncertowo i wygrywa seta 6:0. Skonecki rozegrał najlepszy mecz w tym sezonie. Spotkanie oglądało ponad 10 tys. widzów.

Tydzień Święta Kultury Fizycznej

Łódź uczci całym szeregiem ciekawych imprez sportowych

W dniach 12 — 18 czerwca r. Łódź obchodzić będzie uroczystości „Tydzień Święta Kultury Fizycznej 1950 r.”, a w dniu 18 czerwca „Święto Kultury Fizycznej”.

W ramach tego obchodu odbędzie się cały szereg imprez sportowych, w których reprezentowane będą niemal wszystkie działy sportu łódzkiego z udziałem najwybitniejszych zawodników i zawodniczek. Komisja Imprez Mistrzostw w Łodzi ustaliła dokładny terminarz tych imprez, który poniżej podajemy.

PROGRAM „TYGODNIA ŚWIĘTA KF” 12.VI.1950.

STADION ŁKS WŁÓKNIARZ

17.30 — 1. Piłka nożna: Turniej 8 Zrzeszeń Sport. Zw. Zaw., 18. — 2. Boks: Reprezent. m. Łodzi jun. — MKS.

BOISKO BAWELNY

18. — 3. Szczyptownik: Repr. m. Łodzi — ligowa drużyna ŁKS Włóknierz, 19. — 4. Zapasnictwo: Zawody pokazowe 4 wag.

13. VI. 1950.

PIŁKARZKA ZS WŁÓKNIARZ (Zjednoczone) 18 — 1. Piływanie: Zawody pokazowe z uwzględnieniem skoków i sztafeta 10 x 50.

14. VI. 1950.

STADION ŁKS WŁÓKNIARZ

17.30 — 1. Piłka nożna: Turniej 8 Zrzeszeń Sport. Zw. Zaw., 2. Lekka-atletyka: w przerwach turnieju p. n. sztafeta 10 x 100 reprezentacji Zrzeszeń Zw. Zaw.

Wyniki pierwszego dnia lekkoatletycznych mistrzostw okręgu łódzkiego

Wczoraj na stadionie ŁKS Włóknierza rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Ze względu na brak miejsca ograniczamy się dzisiaj jedynie do podania uzyskanych wyników.

KONKURENCJE MĘSKIE

1500 m. Barański (ŁKS Wł.) 4:26,5, 2) Łukaczewski (Boruta) 4:33, 3) Jama (ŁKS Wł.) 4:38,1.

400 m. pł. Pawłowski (ŁKS Wł.) 59,6, 2) Kundzik (Spójnia) 59,8, 3) Cholewa (ŁKS Włóknierz).

Tyczka. Anikiejew (Związkowiec) 3 mtr, 2) Woźniakowski (ŁKS Wł.) 2,90, 3) Syk (Wł. Tomaszów) 2,80.

Kula. Prywer (ŁKS Wł.) 12,60, 2) Grzeleki (ŁKS Wł.) 12,14, 3) Kruszewski (PKS Wł.) 12,14.

Oszczep. Szulc (ŁKS Wł.) 46,34, 2) Rytczak (ŁKS Wł.) 45,48, 3) Kobylecki (Zw. Tom.) 43,54.

Skok w dal. Antonowicz (ŁKS Wł.) 6,37, 2) Anikiejew (Zw.) 6,03, 3) Tułcecki (ŁKS Wł.) 5,90.

10 km. Szewczyk (ŁKS Wł.) 34,11,6, 2) Nowak (ŁKS Wł.) 34,18,6, 3) Andrzejewski (Widzew) 37,57,2.

KONKURENCJE ŻEŃSKIE

100 m. Słomczewska (ŁKS Wł.) 13, 2) Pałora (Spójnia) 13,5, 3) Kędzińska (Zw.) 14,4.

Dysk. Pęskówna (ŁKS Wł.) 32,08, 2) Piotrowska (ŁKS Wł.) 31,43, 3) Bystronka (PKS Wł.) 25,13.

500 m. Sadura (Zw.) 1:25,8, 2) Wdak (Widzew) 1:36,3.

Skok wzwyż. Romanowska (Spójnia) 135 cm., 2) Syk (Wł. Tom.) 125, 3) Sęk (Wł. Tom.) 122 cm.

Dzisiaj począwszy od godz. 15.30 na stadionie ŁKS Włóknierza odbędą się pozostałe konkurencje.



Drużyny Irlandii (z lewej) i Polski (z prawej) przed rozpoczęciem meczu tenisowego o puchar Davisa, odbytego w Warszawie i zakończonego zwycięstwem Polski w stosunku 3:2